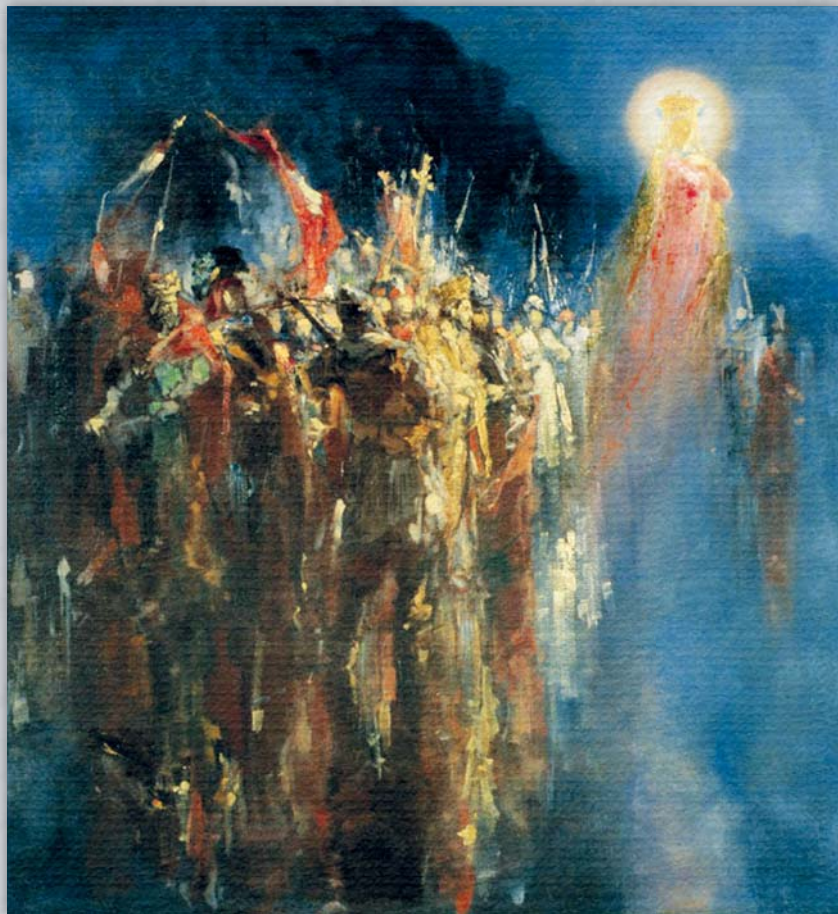


Pod płaszczem Maryi

nr 4/2018 (76)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Droga Maryjna: **Gwiazda zaranna**

Formacja: **Być w relacji z Maryją**

Szkaplerz: **Dlaczego karmelici są bogaci? • Świadełstwo**

Tajemnice fatimskie: **O zgubnych przyjemnościach**

Drodzy Przyjaciele Maryi!



Przed nami miesiąc Maryi. Ubrani w zbroję szkaplerza i oręż różańca, chcemy toczyć „zwycięski bój z wroga-mi zbawienia”. Wyraża to obraz Witolda Pruszkowskiego „Wizja”, umieszczony na okładce, którego inspiracją był poemat Zygmunta Krasińskiego „Przedświt”. Widzimy na nim pochód Polaków, cały korowód szlachty, rycerzy i chłopów, a na ich czele świetlistą postać Matki Boskiej Królowej Pol-ski, opiekunki i orędowniczki narodu polskiego. Warto przy-pomnieć choćby krótki fragment tego poematu.

Już ich tknęło światło Boże
I gdzieś spieszą – zbrojnie – skoro.
Złotem wokół szklni jezioro,
Na ich hełmach błyska zorze;
W dawnym polskich bitew stroju,
Przebóstwieni – rozłóceni,
Przesuwają się w przestrzeni,
Jakby znowu szli do boju!

Każden oczy ma wzniesione,
W przeanielską patrzy Panią
I po falach stąpa za Nią
W nieskończoną jakąś stronę;
I miecz dławi w swej prawicy
Wyżej serca, na zbroicy,
Jakby miał się ku obronie
Tej lecącej – w gwiazd koronie.

W tym już ostatnim numerze tego roku kończymy nasze spotkania ze św. Te-resą z Los Andes, która swoim własnym życiem uczyła nas, jak budować relacje z Maryją. Ufam, że spotkania te pogłębiły naszą więź z Matką Bożą i jedno-cześnie będą dalej owocowały przyjaźnią z Najświętszą Panną. O. Piotr Baj-ger wyjaśni nam znaczenie trzeciego i jednocześnie ostatniego już wezwania do pokuty z Fátimy. Pierwsze polegało na przestrzeganiu Prawa Bożego, czyli na unikaniu w życiu wszelkiego grzechu. Drugie było zaproszeniem do rzetelne-go i sumiennego podejmowania obowiązków stanu. A trzecie... zobaczcie sami! W dziale o szkaplerzu o. Mateusz Filipowski pozwoli Wam lepiej poznać naszą karmelitańską rodzinę, w którą jesteście duchowo włączeni przez szkaplerz i zo-baczyć wielkie bogactwo karmelitańskiego dziedzictwa! Natomiast pochylając się w dalszym ciągu nad wezwaniem maryjnymi w litanii loretańskiej, o. Michał Żelechowski rozjaśni nam tajemniczy termin „gwiazda zaranna”.

Wpatrujemy się zatem w Maryję i niech Ona prowadzi nas do Jezusa. „Mo-im zwierciadłem ma być Maryja. Ponieważ jestem Jej dzieckiem, muszę być po-dobna do Niej, a w ten sposób będę podobna do Jezusa” (św. Teresa z Los Andes).

o. Józef Tracz OCD

DROGA MARYJNA



TYTUŁY MARYJNE W LITANII LORETAŃSKIEJ

GWIAZDA ZARANNA

Jesień, na progu której stoimy, oprócz żółknących liści i chłodnego wiatru, wiąże się nieodmiennie z coraz późniejszymi wschodami oraz wcześniejszymi zachodami Słońca. Choć nikt z nas raczej nie tęskni do jesiennej mroki i szarości, to jednak częściej pewnie, chcąc nie chcąc, będziemy mieli okazję do spoglądania na nocny nieboskłon przyozdobiony gwiazdami. Pośród obiektów widocznych na nocnym niebie, szczególnie wyróżnia się planeta Wenus – jaśniejsza niż wszystkie gwiazdy (oczywiście prócz Słońca) i widoczna doskonale krótko po zmierzchu bądź zaraz przed świtem. Stąd też jej tradycyjne nazwy: gwiazda wieczorna lub gwiazda poranna. W tym momencie Czytelnicy zapewne doskonale widzą już związek tego wstępu z tematem artykułu – z maryjnym tytułem obecnym w litanii loretańskiej. Dlaczego zatem wzywamy Matkę Pana pod tym enigmatycznym tytułem „Gwiazdy zarannej” (porannej, *Stella matutina*)?

Maryjne wezwanie, nad którym się pochylamy, staje się tym bardziej zagadkowe, gdy uświadomimy sobie, iż druga planeta od Słońca, nosząca już w czasach starożytnych tytuł gwiazdy zarannej, była przez starożytnych rzymian utożsamiona z boginią Wenus (stąd też obecna nazwa planety), będącą boginią miłości i kobiecości, ale w wymiarze pogańskiego *eros*, a nie chrześcijańskiej *caritas*. Wenus sta-



nowiła więc niejako antytezę Maryi – niepokalanej i przeczystej Nowej Ewy. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy przywołamy inną starożytną nazwę tego ciała niebieskiego – *Lucifer* (przynoszący światło), która również nie kojarzy nam się zbyt dobrze. Dlaczego więc w uświęconym tekście litanii loretańskiej wzywamy Maryję jako Gwiazdę zaranną, doszukując się tym samym w planecie Wenus obrazu Matki Pana?

Przede wszystkim wiąże się to ze wspomnianą już właściwością tego ciała niebieskiego. W momencie gdy szarzeje już świt i świat powoli prze-



chodzi z mroku nocy do brzasku dnia, na chwilę przed wschodem Słońca, wszystkie gwiazdy bledną i przestają być dobrze widoczne. Natomiast doskonale widoczna pozostaje wówczas Wenus, gwiazda zaranna. Towarzyszy ona niejako wschodzącemu Słońcu i jest pewnym znakiem zbliżającego się początku dnia. Możemy doszukać się tutaj pięknej analogii z Maryją, która przyniosła i nieustannie przynosi nam prawdziwe Światło świata, Słońce Sprawiedliwości – Chrystusa Pana. Jej obecność jest zawsze pewnym znakiem obecności samego Jezusa. Tam gdzie jest *Stella matutina*, tam możemy mieć pewność bliskości wiecznego Światła. W historii zbawienia możemy doszukać się trzech płaszczyzn, na których Maryja staje się dla nas prawdziwą, jaśniejącą Gwiazdą zaranną.

Pierwszą, najbardziej oczywistą, jest przyjście naszego Pana w ludzkim ciele i Jego wejście w historię. Na początku września Kościół świętuje narodzenie Maryi, a na początku grudnia Jej poczęcie. Chce przez to podkreślić, że Niepokalana, przychodząc na świat, stała się dla całej ludzkości Gwiazdą zaranną. Już od swego poczęcia stała się Ona wielkim znakiem nadziei, że bliskie już jest zbawienie – że już niedługo przyjdzie na świat Ten, na którego czekają wszystkie pokolenia – sam Wcielony Bóg, prawdzi-

we Światło. Drugą płaszczyzną, na której Maryja staje się Gwiazdą zaran-
ną, jest przychodzenie Chrystusa w naszym życiu. Tam, gdzie pojawia się
obecność Maryi, tam można być pewnym nadejścia Bożego światła i prze-
jścia od mroków grzechu do życia w blasku prawdziwego Słońca. Dlatego
tak często intuicyjnie zwracamy się do Maryi, prosząc Ją o wstawiennictwo
w nawróceniu grzeszników i tak wiele nawróceń zaczyna się od pojawienia
się na horyzoncie życia osoby Matki Bożej. Także pośród mroków cierpie-
nia, zamętu i zwątpienia oraz pośród przeróżnych oczyszczających nocy du-
chowych, Maryja staje się szczególną przewodniczką i pocieszycielką. Jak
gwiazda świeci pośród otaczającego nas mroku, wlewając w serce nadzie-
ję, że już niedługo znów będziemy się cieszyć światłem bliskości Chry-
stusa. Trzecia płaszczyzna, na której Błogosławiona Dziewica staje się dla
nas Gwiazdą zaranną jest związana z pojawiającą się od wieków w Kościele
mistyczną intuicją, iż tak jak Maryja była znakiem pierwszego przyjścia
Chrystusa, tak również w szczególny sposób Jej obecność będzie poprze-
dzać drugie przyjście Pana na końcu czasów. Im bardziej mroki grzechu
i niewiary będą okrywać świat, tym bardziej błyszczeć będzie Gwiazda za-
ranna, Niewiasta w wieńcu z gwiazd dwunastu, która będzie przypominać
wiernym, że nie tutaj jest nasza ojczyzna i że z nadzieją powinniśmy oczeki-
wać na moment, gdy wreszcie wobec wszystkich ludzi „wезде Słońce nie-
znające zachodu”, Chrystus Zmartwychwstały, Pan i Sędzia Wszechświata.

Na końcu warto może jeszcze zauważyć jak niezwykła jest Boża peda-
gogia i Boża dobroć. Z ciała niebieskiego będącego dla pogańskiego świata
symbolem zmysłowej żądzy, ale i jednocześnie jakiejś tęsknoty za pięknem
kobiecości oraz szczęściem prawdziwej miłości (bo czyż grzechy i pożądania
nie są w istocie spowodowane głęboką tęsknotą za prawdziwym, wiecznym
Szczęściem?) Bóg uczynił symbol prawdziwej Nowej Ewy – Matki nowej
ludzkości, najpiękniejszej spośród kobiet – Niepokalanej Maryi. Z plane-
ty nazywanej *Lucifer* uczynił On symbol Niewiasty, która starła łeb Lucy-
fera. Wspaniale pokazuje to, iż Maryja nie tylko przejęła po upadłym szatanie
godność pierwszego wśród stworzeń, ale również jego funkcję – „przyno-
szącego światło”, stając się Gwiazdą zaranną dla całej ludzkości. Przypo-
minajmy sobie o Bożej dobroci, ilekroć spoglądając w nocne niebo, ujrzymy
jaśniejącą gwiazdę zaraną.

o. Michał Żelechowski OCD





FORMACJA

BYĆ W RELACJI Z MARYJĄ ŚW. TERESA Z LOS ANDES UCZY NAS MIŁOŚCI DO MARYI

To już nasze ostatnie spotkanie z Juanitą Solar (św. Teresą z Los Andes). Jej całe życie, które prowadzi w tak bliskiej relacji z Panem i Jego Matką (pełnej naturalności i prostoty), uczy nas modlitwy. „Moja modlitwa prawie zawsze polega na intymnej rozmowie z Naszym Panem” (L 56) – pisała w jednym z listów. W Dzienniczku natomiast zanotowała: „Codziennie chodziłam do komunii świętej i długi czas rozmawiałam z Jezusem; moim zaś szczególnym przedmiotem czci była Najświętsza Panna. Mówiłam Jej wszystko” (D 6).

Niech nasza przyjaźń z Maryją dalej się rozwija, abyśmy „otworzywszy się na czułą miłość Dziewicy, upodabniali się do obrazu Bożego Syna, Jezusa Chrystusa, i po szczęśliwym przejściu przez to życie, mogli wejść do radości Jego domu. Amen”.

PAŹDZIERNIK

I

WZYWANIE MARYI NA POMOC I PROŚBA O OPIEKĘ

REFLEKSJA

Jedno z najpiękniejszych wyznań Juanity, dotyczące jej relacji z Matką Bożą, możemy odnaleźć w liście napisanym 25 marca 1919 roku do taty, w którym powierza mu tajemnicę swojego powołania i jednocześnie prosi o pozwolenie na wstąpienie do Karmelu: „Od dziecka kochałam Najświętszą Pannę i powierzałam jej wszystkie moje sprawy. Tylko Jej się zwierzałam i nie było żadnego cierpienia czy radości, którego bym Jej nie powierzyła. Ona odpowiedziała mi na tę miłość. Strzegła mnie i zawsze wysłuchiwała tego, o co Ją prosiłam. Ona nauczyła mnie kochać Naszego Pana” (L 73). Juanita od dziecka żyła w głębokiej relacji z Maryją, powierzała jej wszystkie swoje sprawy i prosiła ją o pomoc. „Do obrony mojej sprawy obrałam sobie



dwóch wielkich orędowników, których nie można pokonać: moją Najświętszą Matkę, której nigdy na próżno nie wzywałam i która była moją prawdziwą przewodniczką przez całe życie, od dziecka, a także obrałam na orędownika św. Józefa – do którego nabrałam wielkiego nabożeństwa – który może wszystko, będąc tak blisko swego Boskiego Syna. Całą moją przyszłość powierzam Ich błogostawionym rękom” (L 76).

Do swojej siostry Rebeki, już z Karmelu, pisze takie oto słowa: „[Maryja] jest twoją Matką tak czułą i kochającą, że nigdy nie przestanie nad Tobą czuwać. Zaledwie wczoraj ta Matka mojej duszy obdarzyła mnie wielką łaską. Kiedy uciekam się do Niej, nigdy mi nie odmawia” (L 147). Teresa z ogromnym przekonaniem wzywa swoich bliskich, aby zwracali się ze wszystkim do Maryi: „Proszę się bardzo modlić do Najświętszej Panny. Ta, która jest moją Matką, nie opuści mnie, bo zawsze mnie strzegła” (L 45). „Maryja zawsze przychyła się ku naszym prośbom” (L 38).

Można powiedzieć, że od samego początku chrześcijaństwa wierni kierowali do Boga swoje modlitwy również przez pośrednictwo Maryi i uciekali się pod Jej opiekę. Na początku XX wieku, dokładnie w 1917 roku, w Egipcie niedaleko Aleksandrii odnaleziono fragment papirusu datowany na ok. 250 r., a na nim następującą modlitwę w języku greckim: „*Pod Twoje miłosierdzie uciekamy się Bogurodzico, błagań naszych nie odrzuć w potrzebie, ale od bied wybaw nas, Jedyna czysta, Jedyna błogostawiona*”. Jest to prawdopodobnie najstarsza modlitwa chrześcijańska poświęcona Najświętszej Maryi Pannie. I zadziwiającym jest to, że od III wieku ta modlitwa nie uległa większym zmianom. Cały Kościół do dziś wzywa wstawiennictwa Maryi słowami „*Pod Twoją obronę...*”.



PRAKTYKA

Nie bójmy się i my uciekać do Maryi we wszystkich naszych potrzebach i problemach. Może właśnie słowami starożytnej modlitwy „*Pod Twoją obronę...*”.

II

POWIERZANIE MARYI SWOICH LĘKÓW I TRUDNOŚCI

REFLEKSJA

Jak już kiedyś wspominaliśmy, Najświętsza Panna była pierwszą powiernicą wszelkich trudności, rozterek, obaw młodej Juanity, a potem siostry Teresy od Jezusa z Los Andes. Tym swoim doświadczeniem Juanita dzieli się ze swoimi najbliższymi i pragnie, żeby ono stało się również ich udziałem. Swojemu starszemu o trzy lata bratu Lucho doradza w następujący sposób: „Kiedy czujesz się samotny, tak jak ja czułam się wiele razy, patrz na Nią, a zobaczysz, jak uśmiechając się, mówi do Ciebie: «Twoja Matka nigdy nie pozostawia Cię samego». Gdy smutny i opuszczony nie znajdziesz nikogo, przed kim mógłbyś się wynurzyć, pośpiesz do Niej, a pełne łez spojrzenie twej Matki, które mówi: «nie ma boleści podobnej do mojej» pokrzepi Cię, składając w twej duszy kroplę pociechy, która płynie z Jej bolesnego Serca” (L 81).

Po wizycie w Santiago de Chile, gdzie ojcowie augustianie budowali Grotę Najświętszej Maryi Panny na wzór tej w Lourdes we Francji, Juanita pisze następujące słowa skierowane do Maryi: „Któż nie byłby zachęcony do tego, by odkryć swoje wewnętrzne udręczenia, widząc Ciebie tak czytając, tak czując, tak współczując? Kto nie prosiłby, abyś stała się jego gwiazdą na tym wzburzonym morzu? Kto nie zapłakałby w Twoich ramionach, nie otrzymując natychmiast Twoich nieskalanych pocałunków miłości i pociechy? Jeżeli jest on grzesznikiem, Twoje pieśczęty zmiękczą go. Jeżeli jest to ktoś wiernie Tobie oddany, sama Twoja obecność rozpali żywy płomień miłości Bożej. Jeżeli jest ubogi, wspomóżesz go Twoją potężną ręką i ukazesz mu prawdziwą ojczyznę. Jeśli jest bogaty, dodasz mu odwagi do stawienia czoła niebezpieczeństwom jego niespokojnego życia. Jeśli jest przygnębiony, Twoje pełne łez spojrzenie pokaże mu Krzyż, a na nim Twojego Boskiego Syna. Któż nie znajdzie balsamu pociechy w swoich utrapie-



niach, rozważając mękę Jezusa i Maryi? W końcu chory człowiek na Twoim matczynym łonie znajduje uzdrawiającą wodę, która tryska wraz z Twoim czarującym uśmiechem i sprawia, że i on uśmiecha się z miłości i szczęścia. Tak, Maryjo, Ty jesteś Matką całego wszechświata. Twoje serce wypełnia słodycz. U Twoich stóp korzą się z tym samym zaufaniem kapłan i dziewica, aby w ramionach Matki znaleźć Twą serdeczną miłość. Bogaty, jak i biedny przychodzą, by w Twoim sercu znaleźć swoje niebo. Przygnębiony, jak i szczęśliwy zbliżają się, aby znaleźć niebiański uśmiech na Twoich ustach. Zarówno chory, jak i zdrowy idą, aby otrzymać z Twoich delikatnych rąk słodkie pieszczoty. A w końcu grzesznik, jak ja, znajduje w Tobie opiekuńczą Matkę, która ściera swą niepokalaną stopą głowę smoka, podczas gdy w Twoich oczach odkrywam miłosierdzie, przebaczenie i płonącą lampę, abym nie wpadła w mętne wody grzechu” (D 19).

PRAKTYKA

Podczas modlitwy napiszę do Maryi o moich lękach i trudnościach.

LISTOPAD

I

POLECANIE INNYCH MARYI PROSZENIE INNYCH O POLECANIE NAS MARYI

REFLEKSJA

Juanita pisała dużo listów, także będąc już w Karmelu, w których bardzo często pojawiają się zapewnienia o pamięci w modlitwie i powierzaniu bliskich jej osób Matce Bożej: „Nie wyobrażasz sobie, kochany Tatusiu, jak bardzo modłę się za Ciebie codziennie i jak zawsze nocą kieruję do Najświętszej Panny jedno „Zdrowaś Maryjo”, aby Cię strzegła i towarzyszyła Ci” (L 161). „Prosiłam również o błogosławieństwo Najświętszą Pannę, aby Ona Cię pobłogosławiła i ukryła pod swym płaszczem” (L 82).

Jak już zostało wspomniane, Juanita modliła się dużo za swoich najbliższych, modliła się także za inne osoby, a szczególnie bliska była jej modlitwa o nawrócenie tych, którzy lekceważą Boga: „Tobie, Maryjo, która zawsze wysłuchujesz błagań, które kieruję ku Tobie jak dziecko proszące swoją matkę,



w Twoje matczyne ręce składam również te dusze. Usłysz mnie. Przez całe moje życie, bez ustanku, proszę Ciebie, moja Matko. Wysłuchaj mnie, proszę Ciebie w imię Jezusa i przez Twojego Oblubieńca, św. Józefa, którego proszę, by wstawił się za biedną grzesznicą (D 21).

Teresa z Los Andes prosi też wielokrotnie innych, by modlili się za nią. Jest w tym bardzo pokorna, wie, jak wątłe są jej siły i jak bardzo potrzebuje Bożej pomocy: „Módl się bardzo za swą przyjaciółkę. Nawet nie wiesz, jak bardzo tego potrzebuję” (L 75). „Módl się za swoją karmelitankę, aby była święta i pełna żarliwości, bo ona zawsze modli się o to dla Ciebie” (162). „Proszę mnie polecać Najświętszej Pannie i św. Józefowi, prosząc Ich, by wypełniła się we mnie wola Boża. Jej się oddaję” (L 74). „Proszę się modlić do Najświętszej Panny, aby w swym miesiącu dała mi swoje cnoty, bym zawsze żyła w milczeniu zjednoczona z Nim, bardzo pokorna i pełna miłości bliźniego” (L 44).

PRAKTYKA

Poproszę w najbliższym czasie kilka osób, by się za mnie pomodliły. A może jest w moim otoczeniu ktoś, kto szczególnie potrzebuje teraz Bożej pomocy i opieki Matki Bożej? Będę miał/-a oczy szeroko otwarte!

II OFIAROWYWANIE SIEBIE I WSZYSTKICH SPRAW MARYI

REFLEKSJA

Juanita wielokrotnie pisze o ofiarowywaniu się Bogu i Najświętszej Maryi Pannie. Tak została nauczona: [Kierownik duchowy] „powiedział, abym wszystko dała Maryi tak, aby Ona mogła to przedstawić Jezusowi” (D 36). „Umówiłam się z Najświętszą Panną, że Ona będzie moim kapłanem, który w każdej chwili będzie mnie składał w ofierze za grzeszników i kapłanów, lecz obmytą we Krwi Serca Jezusowego” (L 162).

Sama czyni to nieustannie na modlitwie, ale też wielokrotnie prosi innych, aby dokonywali tego w jej imieniu. Prosi o to swych najbliższych, np. brata Lucho: „Ofiaruj mnie swemu Bogu i Najświętszej Pannie” (L 81), a także kierowników duchowych i spowiedników, aby szczególnie ofiarowy-



wali ją podczas składanej przez nich ofiary mszy świętej: „Jeszcze raz proszę, by nie zapomnieć o mnie w czasie Najświętszej Ofiary. Proszę ofiarować mnie z Barankiem bez skazy jako ofiarę miłości i wynagrodzenia przez ręce Najświętszej Panny, aby Ona mnie oczyściła i uczyniła miłą przed oczyma Boga” (L 45). „Proszę polecać mnie Najświętszej Dziewicy i ofiarować w czasie mszy św. jako ofiarę miłości” (L 32). „Proszę ofiarować mnie Jezusowi jako ofiarę wynagrodzenia i miłości, przez ręce Najświętszej Maryi Panny. Wtedy On mną nie wzgardzi” (L 27).

Juanita ofiarowuje Bogu samą siebie i wszystkie ważne dla siebie sprawy, oraz zachęca do tego innych: „Nie zaniechaj, mój Tatusiu, tego, by powierzać wszystkie swoje sprawy Najświętszej Pannie, oddając je w Jej opiekę” (L 161). A do mamy pisze: „Uczyń to samo” (L 162).

Bywa w naszym życiu tak, że wielość intencji i osób, które pragniemy Bogu polecić i które polecały się naszym modlitwom jest tak wielka, że zabrakłoby dnia, aby to wszystko skrupulatnie przedstawić w modlitwie, wymieniając dosłownie każdego i każdą intencję. Przed taką trudnością stanęła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, „starsza siostra” Teresy z Los Andes w rodzinie karmelitańskiej. Tak o tym pisze: „Gdybym chciała prosić dla każdej duszy o to, czego potrzebuje i bardzo dokładnie to wyszczególniać, dni byłyby zbyt krótkie i bardzo bym się obawiała, że zapomnę o czymś ważnym”. Jakie rozwiązanie podsunął jej Jezus? „Prostym duszom nie są potrzebne skomplikowane środki; ponieważ zaliczam się do nich, pewnego ranka podczas dziękczynienia Jezus dał mi prosty sposób na pełnienie mojej misji. Dał mi zrozumieć te słowa z Pieśni nad Pieśniami: *«Przyciągnij mnie, pobiegniemy za zapachem twoich wonności»* (Pnp 1,4). O Jezu, więc nawet nie potrzeba mówić: *«Przyciągając mnie, przyciągnij dusze, które kocham»*. Te proste słowa *«przyciągnij mnie»* wystar-



czają. Panie, rozumiem to, kiedy dusza dała się uwieść upajającemu zapachowi Twoich wonności, nie umie biec sama, wszystkie dusze, które kocha, są pociągnięte za nią; dzieje się to bez przymusu, bez wysiłku, jest to naturalna konsekwencja jej przyciągania ku Tobie. Tak samo jak potok wpadający gwałtownie do oceanu, porywa za sobą wszystko, co spotkał na swojej drodze, tak samo, o mój Jezu, dusza, która pogrąża się w bezbrzeżnym oceanie Twojej miłości, przyciąga ze sobą wszystkie skarby, które posiada (św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, 33v/34r). A zatem ofiarowując siebie i swoje serce Bogu, ofiarowuję również wszystko, co w nim noszę, wszystkie osoby i intencje, wszystko.

PRAKTYKA

Może uda mi się własnoręcznie napisać akt zawierzenia się i ofiarowania Maryi, który wezmę ze sobą na mszę św. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia).

Nie chodzi jednak tylko o jednorazowy akt, ale o codzienne ofiarowywanie siebie Bogu i wszystkiego, co noszę w swoim sercu, przez ręce Matki Bożej.

GRUDZIEŃ

I

ŻYCIE W OBECNOŚCI MARYI

REFLEKSJA

Podczas obrzędu nałożenia szkaplerza mogliśmy usłyszeć następujące słowa: „Przyjmij ten szkaplerz. Ufny w uprzedzającą miłość pochodzącą od tak wielkiej Matki, oddaj się naśladowaniu Maryi i życiu opartemu na głębokiej z Nią łączności. Noś ten symbol jako wyraz pamięci o obecności Maryi, towarzyszącej ci w twoim codziennym staraniu o wewnętrzne przyoblekanie się w Chrystusa i o ukazywanie Go jako żyjącego w tobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości, oraz ku chwale Trójcy Świętej”. Szkaplerz jest zewnętrznym znakiem, który przypomina nam, że Maryja jest nieustannie przy nas obecna. Ona jest przy nas, ale my nie zawsze jesteśmy z Nią.

Św. Teresa opowiada swojemu bratu Lucho, że Maryja jest jej „nierozłączną towarzyszką” (L 81). „Ponadto – pisze ona – żyję w obecności Bożej



(...), wzywam Naszego Pana przed każdym zajęciem (L 29). „Obiecałam Mu, że zawsze będę pobudzać w sobie poczucie obecności Bożej w stworzeniach i innych rzeczach (L 58).

PRAKTYKA

Wraz z pierwszą niedzielą grudnia rozpoczyna się Adwent, w którym w sposób szczególny chce nam towarzyszyć Maryja. Może nam w tym pomóc dobra lektura, jak radzi św. Teresa z Los Andes: „Na czas Adwentu kup *«Betlejem»* Fabera. Mówią, że to jest śliczne” (L 149). Frederick W. Faber (1814-1863) był angielskim księdzem, znanym twórcą pieśni i poezji religijnych, a także prac na temat życia duchowego. Książka, którą poleca św. Teresa to *„Betlejem lub tajemnica Świętego Dzieciństwa”*, niestety nie jest dostępna w języku polskim. Ale możemy sięgnąć po przepiękne opowiadania biblijne Romana Brandstaettera *„Jezus z Nazarethu”*, lub książkę Benedykta XVI *„Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo”*, która jest zapisem rozmyślań Benedykta XVI nad pierwszymi latami życia Jezusa.

Inną praktyką na czas Adwentu może być próba przypominania sobie o obecności Maryi, która jest przecież przy nas stale. W krótkiej modlitwie możemy uobecnić się (tzn. stanąć w obecności Maryi) – poprzez zwrócenie swojej myśli do Maryi, lub w jakimś akcie strzelistym.

II

PRZYGOTOWANIE DO BOŻEGO NARODZENIA WRAZ Z MARYJĄ

REFLEKSJA

„I przygotuj się razem z Najświętszą Panną na przyjęcie Jezusa” (L 149) poleca św. Teresa z Los Andes w liście swojej przyjaciółce Elżbiecie. Natomiast w innym liście, napisanym w przeddzień Adwentu do Herminii, proponuje jej przygotowanie „wyprawki” w Wigilię Bożego Narodzenia, jaką może razem z Elżbietą przygotować dla Bożego Dzieciątka:

„Przygotuj się do Bożego Narodzenia. Myśl codziennie o Jezusie, który będąc odwiecznym Bogiem, rodzi się jako delikatne Dzieciątko, będąc wszechmocny, rodzi się ubogim, nie mając gdzie schronić się przed zimą. On potrzebuje swej Matki, aby żyć, choć Sam jest Życiem. Posyłam



Ci tutaj listę potrzebnych rzeczy, aby przygotować Jezusowi wyprawkę, a gdy do mnie napiszesz, powiedz mi, czy ją przygotowałaś.

Koszulki: aby Go nimi okryć: pięć aktów miłości dziennie i pragnienie, by przyjąć Go w komunii św. «Mój Jezu, przyjdź do mego biednego serca, które chce bić jedynie dla Ciebie».

Powijaczki: aby otulić Jego nóżki: ponieważ On nie może chodzić, Ty spełniaj akty miłości bliźniego wobec wszystkich, poświęcając się i rezygnując z tego, co Tobie odpowiada.

Pieluszki: aby Go nimi owinać: nigdy nie narzekaj, gdy polecą Ci zrobić coś, co Tobie nie odpowiada, lecz zrób to tak, jak Ci powiedziano.

Czapeczka: ucz się i rób wszystko dla Jezusa, myśląc o Jego miłości.

Żłóbek: nie leniuchuj w łóżku, idź na mszę św. przyjmując komunię św.

Słomki: uczyn jakąś małą ofiarę na przykład pozbawiając się słodczy lub jedząc coś, co Ci nie smakuje.

Uczyn to wszystko z miłości do Jezusa”(L 152).

PRAKTYKA

Przygotuję swoją „wyprawkę” dla Jezusa.

ZAKOŃCZENIE

Św. Tereso z Los Andes, dziękujemy za te piękne lekcje życia na co dzień z Maryją. Ucz nas dalej i prowadź nas do głębokiej przyjaźni z Maryją.

Św. Tereso z Los Andes, módl się za nami! Amen.

o. Józef Tracz OCD



Cytaty zaczerpnięto z:

Św. Teresa z Los Andes, *Dzienniczek. Listy*,
Flos Carmeli, Poznań 2010.





DLACZEGO KARMELICI SĄ BOGACI?

Przyjmując szkaplerz karmelitański, zostajemy duchowymi członkami wielkiej i bogatej Rodziny karmelitańskiej. W czym tkwi sekret tego bogactwa? Zobaczcie sami.

Amerykański trapista – Thomas Merton – napisał kiedyś, że: „*nie ma członka w Kościele, który by czegoś nie zawdzięczał Karmelowi*”. Czy twierdzenie to nie jest zbyt pochopne? A może jednak są argumenty, które przemawiają za tym, że Karmel swoim dziedzictwem i bogactwem, obejmuje cały Kościół i posiada choćby pośredni wpływ na jego członków? Niewątpliwie. Karmel posiada trzy takie argumenty. Są nimi: św. Teresa od Jezusa, św. Jan od Krzyża i św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Trzech powszechnych Doktorów Kościoła, których nauka jest pewną ścieżką do Boga. Od wieków ich życie zachwyca i pomaga ludziom przemierzać wewnętrzne zakamarki swojej duszy.

Co jednak stanowi o istocie duchowości karmelitańskiej, która przez wieki pociąga rzesze ludzi pragnących oddać się całkowicie Bogu? Skąd w Karmelu mamy tych gigantów świętości? Obok wymienionych wyżej, są przecież jeszcze: św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego (Mała Arabka), św. Elżbieta od Trójcy Świętej, św. Rafał Kalinowski, sługa Boży s. Łucja z Fatimy, św. Jan Paweł II, tak mocno ukształtowany przez duchowość karmelitańską oraz wielu innych. Opisuując fundament duchowości karmelitańskiej, chciałbym wyróżnić jej cztery zasadnicze elementy, które nieustannie przenikają się i wzajemnie uzupełniają. Są nimi: **Modlitwa, Miłość, Milczenie i Maryja.**

Modlitwa. Można powiedzieć, że podejście do modlitwy i kontemplacji wyróżnia Karmel spośród innych duchowości. Karmel w jakieś mierze stał się synonimem modlitwy. W Karmelu nie sposób oddzielić modlitwy od kontemplacji. Kontemplacja jest naszym celem, ponieważ życie z Bogiem, w Jego miłującej Obecności jest naszym najgłębszym pragnieniem; modlitwa zaś jest drogą prowadzącą do tego. W Karmelu, modlitwa nie jest tylko jakimś jednym z wielu aktów dnia; ćwiczeniem, które muszę wykonać.



Ona jest naszym życiem. Wszystkie wysiłki, prace, całe moje osobiste życie podporządkowuje się modlitwie i jej wymaganiom. Chcę, aby modlitwa przeniknęła moje serce, moje myśli, moje codzienne obowiązki. To właśnie modlitwa nadaje sens naszemu życiu. W Karmelu na cichą, wewnętrzną modlitwę poświęcamy dwie godziny dziennie. Bez nich – jak powiedział kiedyś bł. papież Paweł VI – Karmel przestaje być Karmelem. **Modlitwa staje się w ten sposób przygodą życia, która nieustannie zachwyca i zaskakuje.** Modlitwa jest prawdziwą drogą do wolności. Do wolności w Bogu, wolności wobec samego siebie, wolności wobec niewoli tego świata. Św.

Rafał Kalinowski – karmelita, powstaniec oraz zesłaniec – sybirak, powiedział kiedyś: *„Świat może zabrać mi wszystko, prócz jednej rzeczy: Wewnętrznej modlitwy!”*. U początku doświadczenia każdej modlitwy jest zawsze – nawet nieuświadomiona – bezwarunkowa miłość Boga ku nam. Wypełnieniem zaś jej, jest ofiarna i bezinteresowna miłość ku bliźnim.

Miłość. Miłość jest papierkiem lakmusowym naszej modlitwy. Modlitwa wyraża się w miłości. Miłość karmi modlitwę. Chodzi oczywiście o miłość konkretną, a nie abstrakcyjną. Nie można „kochać” wszystkich ludzi. Można jedynie ukochać konkretnego mojego bliźniego, spotkanego na mojej drodze życia. Miłość stawia nam podstawowe wymaganie: uczynienia z własnego życia daru dla Boga i drugiego człowieka. Miłość przedstawia się nam jako postawa gościnności i otwartości, skłonna przyjąć drugiego człowieka w sposób bezwarunkowy; niezależnie od wyznania, koloru skóry, poglądów czy osobistych słabości i wad. Karmel jest więc szkołą miłości. Najpierw umierania miłości własnej, często w dramatycznych i bolesnych wydarzeniach naszego życia i równocześnie, szkołą cierpliwego wykluwania się w nas miłości, na wzór miłości Chrystusa. **Miłość pragnie być kochana**, stąd właśnie rodzi się wszelki zapal apostołski i misyjny Karmelu. Każdy

z nas nosi w sobie głębokie pragnienie kochania i bycia kochanym, a Karmel chce nieustannie odpowiadać na to pragnienie. Karmel pragnie być świadkiem miłości w dzisiejszym świecie, dlatego że **tylko autentyczna miłość jest wiarygodna**. Św. Teresa mówiła do pierwszych karmelitów, aby apostołowali i nawracali ludzi bardziej czynem i miłością, aniżeli słowami.

Milczenie. Milczenie symbolizuje tutaj pewnego rodzaju ludzki wysiłek, dyscyplinę, ascezę, które są mocno zakorzenione w duchu Karmelu. Wyrzeczenie się siebie i umartwienie swojego starego ja, zawsze cechowało Karmel. Trzeba jednak na ów wysiłek i ascezę spojrzeć od pozytywnej strony. Można wyrazić to, w kategoriach pewnego rodzaju higieny modlitwy. Karmel w całym swoim nauczaniu, zaprasza nas do przyjrzenia się własnemu życiu oraz podjęcia próby wyeliminowania wszystkiego, co zwyczajnie przeszkadza mojemu życiu modlitwy. Wszystkiego, co jest zaprzeczeniem miłości i co zabija w nas przyjazną relację z Bogiem. Higiena modlitwy, będzie również domagała się od nas przestrzeni milczenia. Nie tylko tego zewnętrznego, pomagającego w skupieniu się na Bogu. Ale przede wszystkim milczenia wewnętrznego, które jest dyspozycją serca. **Milczenie wewnętrzne stwarza w nas przestrzeń, do subtelnego wsłuchiwania się w głos Oblubieńca**, który nieustannie pragnie głębokiej relacji z nami. Milczenie staje się również pewnego rodzaju postawą życiową. Przestaję się kręcić wokół własnego, egoistycznego ja, a coraz bardziej zaczynam obracać się wokół Chrystusa i Jego pragnień. **Milczenie to również postawa odpowiedzialności za słowo.** Jakże wiele dziś pada pustych i niepotrzebnych słów. Słów, które mają moc ranić i zabijać. Milczenie, którego domaga się Karmel, jest nade wszystko postawą pokornego zaufania Bogu, zdania się na Jego Wolę, okazania Mu posłuszeństwa oraz rezygnacją z tego, że nie zawsze muszę mieć rację. Ostatecznie przestrzeń milczenia, o której tutaj mówimy, sprowadza się do licznych ewangelicznych wymagań stawianych nam przez Jezusa. Milczenie zaprasza nas do życia Ewangelią.

Maryja. Najpiękniejsza w Karmelu jest Maryja. Jej piękno od samego początku zachwycało i urzekało wszystkie pokolenia Karmelu. Jej piękno jest wpisane w piękno Karmelu. Maryja od samego początku stała się normą i regułą karmelitańskiego ducha. Ona sama jest stylem naszego życia. Bez Maryi Karmel więdnę i umiera. Maryja jest, przede wszystkim, doskonałą przewodniczką na drogach wiary i mistrzynią kontemplacji. Ona, osłonięta



przez Ducha Świętego, przepełniona łaską Bożą, nieustannie wskazuje nam drogę do mistycznego zjednoczenia się z Bogiem. Ona, jako pierwsza i doskonała diakonisa Kościoła – nie w sensie sakramentalnym, lecz w wymiarze charyzmatycznym i misteryjnym – daje nam znakomity przykład miłości ofiarnej, miłości służebnej, miłości ogałającej się z własnego ja. Maryja jest również Królową Milczenia. Jest przykładem całkowitego zasłuchania się w Słowo Boże, wzorem dyspozycyjności wobec Woli Bożej.

Znakiem karmelitańskiej duchowości maryjnej jest **szkaplerz** – wierzchnia część habitu. W tradycji Karmelu wyraża on poświęcenie się Maryi, bycie przez Nią odzianym, zaufanie Jej macierzyńskiej miłości i pragnienie, aby tak jak Ona, oddać się w służbie bliźnim. Szkaplerz jest znakiem zaangażowania się w świadomą i zażyłą miłość względem Najświętszej Maryi Panny. Nabożeństwo szkaplerzne, jak i cała pobożność maryjna Kościoła, wiedzie do coraz głębszej jedności z Chrystusem. **Maryja jest cała przezroczysta i w niczym nie przysłania nam Jezusa.** Nabożeństwo szkaplerzne pomaga nam stawać się coraz bardziej przezroczystymi, aby naszym bliźnim nieustannie ukazywać Chrystusa w nas zamieszkałego, którego z tak wielką gorliwością, głosiła św. Teresa od Jezusa.



Na koniec przytoczmy **bl. Tytusa**, XX-wiecznego karmelitę z Holandii. Mówił on o istocie karmelitańskiego ducha w ten sposób: „*Nigdy, o ile mi wiadomo, w żadnym zakonie, nie wyrażono tak wyraźnie celu i reguły życia, do jakich dążyć mają jego członkowie, jak w sposób jednoznaczny określił to Karmel, stawiając nacisk na powołanie do życia mistycznego*”. I to jest właśnie źródłem bogactwa naszej Rodziny.

o. Mateusz Filipowski OCD

ŚWIADECTWO

W poprzednim numerze zachęcałem Was, drodzy Czytelnicy, do podzielenia się swoim świadectwem życia z Maryją, a w dziale formacja pojawiła się propozycja napisania listu do Maryi. I jak wielka była moja radość, kiedy pewnej niedzieli na skrzynkę mailową naszej redakcji przyszedł taki oto list... Z całego serca dziękuję i zachęcam kolejnych czytelników do przysłania swojego świadectwa/listu, który ubogaci nas wszystkich!

o. Józef Tracz OCD

Maryjo,

piszę do Ciebie list, ponieważ jakoś zawsze lepiej szło mi pisanie niż mówienie. Trudno wyrazić to, co czuję. Brak mi poczucia głębszej relacji z Tobą.

Jak to możliwe, skoro tak mocno kocham Twojego Syna, dla Niego samego. Nie mogę tego zrozumieć. Bo czy mogę być daleko od Tej, z którą stoję pod krzyżem, opłakując cierpienie i śmierć Umiłowanego Pana, przy której klęczę, kiedy trzyma na kolanach martwe Ciało swego Syna i kiedy razem obmywamy Je z krwi i brudu własnymi łzami i namaszczamy wonnościami?

Kiedy zastanawiam się, czy ja, taka zwyczajna, mogę odczuwać bliskość Jezusa, widzę Ciebie Maryjo, w izdebce, właśnie taką zwyczajną, przygotowującą posiłek dla Józefa i kilkuletniego Jezusa. Przecież to zupełnie jak ja, dbająca o moich chłopców. A kiedy zdenerwuję się na kogoś, podniosę głos, myślę, że Ty taka nie byłaś i zaraz się poprawiam. Często zastanawiam się, co Ty byś zrobiła w tej czy innej sytuacji, wybrałabyś słowo czy milczenie, czy i jaki wykonałabyś gest. I te Twoje słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

To przecież Ty, w moim nawracaniu się, nauczyłaś mnie, poprzez różaniec, poznawać Jezusa.

A kiedy kapłan, zaledwie rok temu, na początku mojej drogi powrotu, подарował mi srebrny medalik szkaplerzny, nic nie rozumiałam. Co Bóg chciał mi przez to powiedzieć? Niedługo potem dostałam pomoc Świętych Karmelu. Teraz pomagają mi zrozumieć.

Maryjo, utkana z miłości i cierpienia, milcząca, rozważająca w sercu, bądź moją Matką. Chcę być taka jak Ty!

Agnieszka





TAJEMNICE FATIMSKIE

O ZGUBNYCH PRZYJEMNOŚCIACH

Podajemy dzisiaj ostatnie rozważanie o pokucie, do której wzywają nas objawienia fatimskie. Do tej pory poruszyliśmy dwa wezwania do pokuty. Pierwsze polegało na **przestrzeganiu Prawa Bożego**, Dekalogu, czyli unikaniu w życiu grzechu ciężkiego i powszedniego. Drugie wezwanie do pokuty zostało przedstawione jako zaproszenie, by rzetelnie i sumienie **po-dejmować obowiązki stanu**, choćby to się wiązało z pokonywaniem trudów i przeciwności życiowych.

Trzecie wezwanie do pokuty możemy z perspektywy duchowości karmelitańskiej odczytać jako zachętę, by podjąć trud **panowania nad przyjemnościami ciała**. Jest to wysiłek umartwiania ciała, aby zdobyć panowanie nad sobą samym. Przyjemności ciała to przyjemności, których doświadczamy za pomocą naszych zmysłów: smaku, dotyku, słuchu, wzroku, zapachu. Bardzo często tego rodzaju przyjemność zdobywa władzę nad naszą wolą i popycha nas do wyborów, które szkodzą nam samym. U podstaw wielu grzechów stoi chęć doświadczenia przyjemności zmysłowej. Tak dzieje się zawsze w przypadku przeróżnych nałogów, np. alkoholizmu, narkomanii, hazardu, uzależnienia od internetu, itp. Może warto tu przytoczyć przykład sługi Bożego Jacques'a Fescha, który obrazuje siłę oddziaływania przyjemności na nasz rozum i naszą wolę. Ten młody mężczyzna urodził się w 1930 r., w bogatej rodzinie bankierów francuskich. Prowadził młodzieńcze hulaszcze życie. Z czasem związał się z dziewczyną, z którą zawarł związek cywilny i z którą miał córkę Weronikę. Później porzucił je. Po rozstaniu otrzymał pieniądze od matki, która była niezadowolona z tego związku, bo synowa miała pochodzenie żydowskie. Pieniądze przeznaczył na zakup drogiego samochodu. Następnie zapragnął kupić sobie jacht, aby odbyć samotną podróż po Pacyfiku. Nie miał pieniędzy, więc zorganizował napad na bankiera, w trakcie którego zabił, „trochę przypadkowo”, policjanta. W tym przypadku przekroczenie przykazania „nie zabijaj” ma u swoich podstaw przyjemność zmysłową: samotny rejs jachtem po Pacyfiku. Jest to przyjemność, której jeszcze się nawet nie doświadcza, ale się o niej marzy i prze-

żywa w wyobraźni. Jest to przykład, jak chęć doświadczenia przyjemności może omotać człowieka, odebrać mu zdrowy rozsądek i pchnąć do najgorszych czynów, za które się płaci najwyższą cenę. Jacques został skazany na śmierć i ścięcie przez gilotynę. W więzieniu przebywa trochę ponad 3 lata do momentu wykonania wyroku. Na szczęście w tym czasie się nawraca, a decydujący wpływ na taki kształt wydarzeń miała książka o objawieniach fatimskich, którą otrzymał od swojej matki – czytał ją kilka razy. Zrodziła się w nim czuła więź z Maryją, która obudziła w nim skrucę i przemianę życia. Matka Boża poprowadziła go do pokuty za grzeszne życie.

Uzależnienie od przyjemności nie musi prowadzić do tak drastycznych konsekwencji jak grzech ciężki. Może niszczyć nasze życie jeszcze w inny sposób, bardziej subtelny. Doświadczać możemy tego my wszyscy, którzy idziemy za Bogiem poprzez modlitwę i życie sakramentalne. Stąd bardzo często nie zwracamy na to uwagi, bo wydaje nam się, że już wszystko, co ważne, jest obecne w naszym życiu wiary. Uzależnienie od jakiejś przyjemności potrafi rozpraszać siły duchowe, które mają służyć wcielaniu miłości w czyn. Św. Jan od Krzyża naucza, że szatan, świat i grzech szukają sprzymierzeńca w przyjemności: *„Nieprzyjaciele ci (...) przez pożądanía i upodobania krępują jakby więzami duszę i wstrzymują ją, aby nie wydostała się z siebie na wolność (...) Bożej miłości. Bez tych więzów zaś, jak powiedziałem, nie mogą walczyć z duszą”* (Noc ciemna I,13,14). Pożądanía i upodobania – inne określenia przyjemności – potrafią nas tak skrępować, że miłość Boża rozlana w naszych sercach, nie może wyrazić się na zewnątrz naszych dusz. Nie wiadać jej w czynach, gestach i słowach. Sensem życia modlitwy i sakramentów jest otrzymanie pomocy od Boga, by móc naśladować miłość Jezusa do człowieka i Ojca Niebieskiego. Jednak uwikłanie w przyjemności może nas tak zniewolić, że tracimy okazję do miłowania najbliższych. Spójrzmy na taki prosty przykład. Mąż siedzi przed komputerem, gra albo surfuje po internecie. Żona przygotowuje obiad i prosi męża, aby jej przyniósł ziemniaki ze spiżarni. Jednak on, zajęty przyjemnością gry albo ciekawymi informacjami, nie chce tego przerwać i odpowiada: „za chwilę”. Sytuacja powtarza się kilkakrotnie i ostatecznie prowadzi do zdenerwowania i wybuchu irytacji żony. Dopiero taka reakcja żony odrywa męża od przyjemności. „Pożądanía i upodobania” – mówiąc językiem św. Jana od Krzyża – nie pozwoliły, aby miłość Boża wydostała się z męża w postaci pomocy, usłużności, sprawienia przyjemności żonie, która właśnie dla mnie robi obiad. Ktoś, kto panuje





nad przyjemnością, potrafi w każdym momencie wszystkie swoje siły oddać na służbę okazjom do miłowania. Tak tłumaczy to św. Jan od Krzyża: *„Dusza, powściągając radość w rzeczach zmysłowych, odnawia się i skupia w roztertaniu, w jakie popadła przez nadmierną czynność zmysłów. Skupia się wtedy w Bogu, a zachowując ducha i cnoty, które już nabyła, powiększa je i ubogaca równocześnie”* (Droga na Górę Karmel III,26,2). To piękny moment życia, kiedy doszliśmy do sztuki powściągnięcia, panowania nad radością zmysłową. Jesteśmy panami samych siebie. A mówiąc jeszcze wznioślej, uczestniczymy w życiu Chrystusa Króla. Nie królujemy nad światem, ale królujemy nad naszym człowieczeństwem. Mamy władzę nad przyjemnością, która już w Raju była wykorzystana przez szatana do zwiedzenia Ewy: *„niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu”* (Rdz 3,6). Trzeba powiedzieć, że zły duch nie ma dostępu do naszej woli, aby ją zmusić do grzechu. Ma do niej dostęp tylko Bóg i my sami. Według św. Tomasza z Akwinu demon może tylko pośrednio oddziaływać na naszą wolę. A czego używa jako pośrednictwa? Odpowiedź jest banalna: przyjemności, którą możemy przeżywać za pośrednictwem zmysłów cielesnych albo wyobraźni (marzenia, fantazje, wspomnienia).

Jak dojść do opanowania chęci przeżywania przyjemności, by nie sterowała całkowicie naszą wolą i rozumem? Tradycja karmelitańska wskazuje na wyrzeczenie, czyli sztukę rezygnowania z tego, co nam daje przyjemność. Czasami możemy spotkać zamienne stosowanie słów: „wyrzeczenie” i „umartwienie” (tak jest również w tym artykule). Św. Jan od Krzyża tak opisuje owoce tego trudu: *„Pod wpływem ciągłego umartwienia, uspokajają się również cztery namiętności duszy: radość, ból, nadzieja i obawa. Skutkiem trwałych oschłości, w zmysłowej naturze zasypiają pożądania naturalne”* (NC I,13,15). Owoc opisany przez św. Jana jest podwójny. Pierwszy polega na zdolności panowania nad uczuciami (które nazywa „namiętnościami”). Silne uczucia, jak radość, ból, nadzieja i obawa, nie pozbawiają nas zdrowego rozsądku w ocenie sytuacji; w ocenie tego, co powoduje te uczucia i jak mamy

na nie zareagować. Możemy doświadczać bogactwa tych uczuć i nie obwiniać się, że utracimy nad nimi kontrolę. Ze swobodą dopuszczamy te uczucia do naszej świadomości, nie musimy ich tłumić, aby nie miały na nas wpływu (w naszej naiwności stosujemy takie rozwiązanie). Drugi owoc polega na znoszeniu stanu, kiedy nie odczuwamy przyjemności, zadowolenia, brak nam różnych „smaczków” (np. czekolady, ciastka, kawy, dobrego filmu, itp.). Ten stan braku doświadczenia przyjemności w ciele, a także w duszy, nazywa się „oschłością”. Kościół zachęca nas w różnych okresach do postu, którego głównym elementem jest zrezygnowanie z tego, co przyjemne dla ciała lub ducha. Każdego tygodnia mamy piątek, kiedy chcemy uczestniczyć w męce i śmierci krzyżowej Jezusa; chcemy towarzyszyć Mu przez wyrzeczenie się jakiejś przyjemności. Zgodnie z tradycją, rezygnujemy z mięsa, jako posiłku dla nas najsmaczniejszego i najpożywniejszego. W tym posiłku mięsnym mamy przyjemność z jakości pokarmu i sytości. Można jednak zgubić tę istotę postu – wyrzekanie się przyjemności, aby nad nią panować. Posiłki bezmięsne mogą być tak smaczne i obfite, że cały czas tkwimy w uzależnieniu od przyjemności. W doborze wyrzeczenia piątkowego należałoby zastosować kryterium: rezygnuję w tym dniu z przyjemności, bo Jezusowi nie było przyjemnie podczas męki, ani na ciele, ani na duszy. Mimo totalnej oschłości w ciele i duszy podjął się czynu naszego odkupienia. A co by było z naszym odkupieniem, gdyby Jezus nie panował nad uczuciami i był uzależniony od przyjemności?

Św. Teresa od Jezusa również świadczy o owocności takiego trudu panowania nad zmysłowością przez umartwienie, czyli niezamieniania każdej zachcianki na coś przyjemnego. Spotkała w życiu wielkiego ascetę, św. Piotra z Alcántary, który: nie patrzył nigdy na twarze swoich braci i wszystkich znał jedynie po głosie, nigdy nie patrzył na kobiety; był tak skrajnie wychudzony, że ciało miał pokryte żyłami niczym korzeniami drzewa; nie zakładał na głowę kaptura bez względu, jak było silne słońce lub jak mocno padał deszcz; ostatnie 40 lat życia spał jedynie półtorej godziny w ciągu dnia i nocy. Była to bardzo surowa pokuta (*Księga mojego życia* 27,16-19). Po śmierci ukazał się Świętej, a ona zostawiła taką notatkę: „*Pamiętam, że za pierwszym razem, gdy go zobaczyłam – on mówiąc mi o ogromie tego, czego doświadczaniem się cieszy – powiedział mi między innymi, że właściwą była pokuta, którą praktykował, skoro osiągnął tak wielką nagrodę*” (*Ż* 36,20; 27,19).



Oczywiście nie chodzi o dosłowne naśladowanie zakonnika z XVI wieku. Jednak przejęcie się wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej do pokuty, musi przełożyć się na nasze życie. Potrzebujemy umartwień naszej zmysłowości na miarę czasów, w których żyjemy. Demon dalej istnieje i nie zmienił swojego oddziaływania na nowszą wolę i rozum: dalej zwodzi nas przy pomocy przyjemności w zmysłach i wyobraźni!!! A w naszych czasach ma do tego znacznie więcej narzędzi. A ile i **jakie narzędzia ma w Twoim życiu?** Trzeba podjąć trud trzeciego wezwania do pokuty dla własnego dobra i ochrony. Niech będzie dla nas pociechą przesłanie św. Jana od Krzyża, który zapewnia, że za umartwienie przyjemności ciała czeka nas dar w postaci nowych możliwości naszego ciała uwielbionego w niebie: „*Przymioty ciała w chwale, będą o wiele większe u tych, którzy odrzucili zmysłowe upodobania, niż u tych, którzy ich nie odrzucili*” (DGK III,26,8). Daj nam Boże podjąć ten trud w epoce, która hołduje wszelkiej przyjemności ciała i psychiki. Amen.

o. Piotr Bajger OCD

Mało o Tobie wiem, Maryjo...

choć znaków dookoła tyle.

Paciorki różańca splecione zawile.

Mało o Tobie wiem, Maryjo.

Mało o Tobie wiem, Maryjo...

choć krzyż nad drzwiami trochę przykurzony.

Szkaplerz przetarty, już znów przyniszczony.

Mało o Tobie wiem, Maryjo.

Mało o tobie wiem, Maryjo...

choć dłonie otwarte, ofiarne, gotowe.

Nisko, kornie chylę głowę.

Mało o Tobie wiem, Maryjo.

Mało o Tobie wiem, Maryjo...

choć książek za szybą coraz więcej

i modlę się żarliwiej, goręcej...

Mało o Tobie wiem, Maryjo.

Jolanta Kapelska OCDS

Redakcja:

o. Józef Tracz OCD (red. nacz.)

Alicja Maksymiuk

Małgorzata Brejniak OCDS

Teresa Głowacka OCDS

Cenzor:

o. Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

o. Jan Piotr Malicki OCD

Prowincjał

L. dz. ??/P/2018,

z dn. ??.09.2018 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”

ul. Działowa 25

61-747 Poznań

tel.: 61-852-92-93 wew. 110

ppm@karmelicibosi.pl

Wydawca:



FLOS CARMELI

Wydawnictwo

Warszawskiej Prowincji

Karmelitów Bosych

www.FlosCarmeli.pl